Downloaded from: justpaste.it/cholerny-bajzel

Cholerny bajzel

"Sekret zadowolenia z życia... polega na umiejętności całkowitego ignorowania pewnych rzeczy"

"Sekret zadowolenia z życia... polega na umiejętności całkowitego ignorowania pewnych rzeczy"

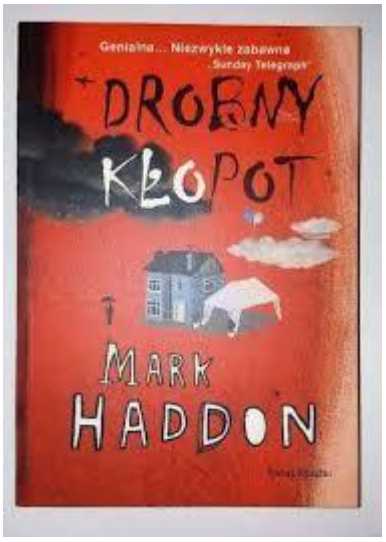

Mark Haddon – Drobne kłopoty, Wydawn. Świat Książki 2006

O autorze:

Mark Haddon urodził się 26 września 1962 w Northampton, angielski pisarz, ilustrator, karykaturzysta i scenarzysta. Napisał kilkanaście książek dla dzieci i dwie dla dorosłych. Za „Dziwny przypadek psa nocną porą” otrzymał siedemnaście naród literackich.

Mark Haddon studiował na Merton College, Oxford University i ukończył literaturę angielską w 1981, oraz na Edinburgh University w 1984.

O książce:

Większość młodych ludzi wyobraża sobie, że związanie się z kochaną osobą zapewni im przyjemne życie pełne radości i

szczęścia.
Powinni dostać w prezencie (i przeczytać) tę książkę. I nie dlatego, że jest drastyczna. Nie, po prostu przedstawia prawdziwe życie przeciętnej rodziny.
Oto Anglia w sierpniu. I rodzina seniorów Jean i George Hall. On ma 61 lat i właśnie przeszedł na emeryturę. Nareszcie może spełnić swoje marzenie, czyli zająć się sztuką. Buduje więc w ogrodzie studio.
Jean jeszcze pracuje ale fakt, że po trzydziestu pięciu latach będzie się po domu pętał Georg – w gruncie rzeczy obcy człowiek, wcale jej nie zachwyca.
Polski tytuł to „Drobny kłopot” ale angielski zrozumiałam jako „Miejsce kłopotów”, a tym miejscem jest rodzina.
Pokusiłabym się nawet o stwierdzenie, że mógłby brzmieć „Lawina kłopotów i przykrości”.
A już na pewno nie jest tam nudno.
George pewnego dnia odkrywa na biodrze coś dziwnego. I są tego drastyczne skutki.
A ponieważ jest małomówny (uważa, że mówienie jest przeceniane) i nie interesuje się żoną, więc ona znajduje pocieszenie gdzie indziej.
Córka Katie jest rozwiedziona, teraz związała się z mężczyzną bardzo praktycznym ale o połowę od niej mniej inteligentnym. Za to jego bracie nie bardzo można opowiadać.
Syn kocha inaczej, w dodatku został porzucony, a koty go wkurzają.
Książka napisana jest z nienachlanym humorem ale i zawiera parę złotych czy tylko srebrnych myśli oraz dosadne stwierdzenia.
Tytuł rozdziału siedemnastego brzmi „Pieprznęło w sobotę rano” a dwudziesty szósty zaczyna się: „Katie miała za sobą gówniany

tydzień”. Między innymi podniosła kanapę, coś jej trzasnęło w krzyżu, potem poruszała się jak kamerdyner z filmu o wampirach. Natychmiast lecimy taki oglądać.
Autor dzieli się z nami takimi oto przemyśleniami:
O urlopie: „Umysł ludzki nie jest stworzony do kąpieli słonecznych i lekkiej lektury… dzień po dniu”.
Niektórzy nie są stworzeni do żadnej kąpieli – niestety.
O mężczyznach: „Mężczyźni na ogół chcą mówić innym, co wiedzą. … Bardzo niewielu mężczyzn umie milczeć”.
Pamiętajcie, że autor jest facetem.
W myśl zasady, że nieszczęścia chodzą stadami wszystko się komplikuje. Służba zdrowia dziwnie przypomina naszą, biblioteka nie spełnia swoich zadań, pies w domu wali kupę a właściciel (słusznie bardzo) w nią wdeptuje, George ucieka z domu a Ray rozdeptuje rycerza.
Drobne kłopoty? Raczej „Cholerny bajzel. To już bliższe prawdy”.
Co do humoru to najbardziej rozbawiła mnie scena w barze na stronie 217.
Ta książka to nie jest arcydzieło, ale na pewno bliska życia każdego z nas, w którym bywa przecież bardzo rożnie.
Na koniec oddaję głos Jean:
„Może cały sekret polega na tym, żeby przestać szukać zieleńszych pastwisk. Jak najlepiej wykorzystać to, co się ma”.
Polecam.